



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Często bywa tak, że narzekamy z byle powodu. Wszystko nas denerwuje. Świat wokół nas wiruje coraz szybciej i często po prostu się w nim gubimy. Kiedyś było zupełnie inaczej – mówimy. Zamiast ciągłego narzekania proponuję chwile refleksji. Na pewno wiele powodów do narzekania mogłaby mieć gdynianka, która od 80 lat rośnie wraz z miastem. Dzisiaj, gdy idzie na spacer ulicami Gdyni, prawie nic nie przypomina jej obrazów z młodości. Jest powód do narzekań? Jest. A pani Zofia zamiast narzekać, po prostu żyje. ■

ZA TYDZIEŃ

- Pamiętajmy o NASZYCH CHOROZYCH, nie tylko w ich Dniu
- HOSPICJUM DOMOWE w Sopocie się cieszy – dlaczego?
- 68 LAT RAZEM i wciąż młodzi. To jest wyczyn!

Żeby przystąpić do sakramentu małżeństwa narzeczeni muszą ukończyć kurs – chodzić na wykłady i otrzymać odpowiednie zaświadczenie. Mogą też skorzystać z oferty gdynskich jezuitów. Właśnie ruszają kolejne wieczory dla zakochanych.

Przez dziewięć tygodni zakochani będą spotykać się w kościele ojców jezuitów w Gdyni. Za każdym razem przez 2–3 godziny będą pracować nad sobą. Jak zapewnniają organizatorzy, dzięki spotkaniom lepiej poznają swoje osobowości, oczekiwania, plany, poglądy, postawy życiowe. Nauczą się, jak rozmawiać o sprawach trudnych i jak rozwiązywać problemy. Prowadzący spotkania będą także starali się przekazać zakochanym, jakie jest peł-

Jezuickie spotkania we dwoje

Zakochani muszą się napracować



MARCIN ŻEBROWSKI

ne znaczenie sakramentu małżeństwa i samych słów przysięgi.

– Chcemy tego spróbować – mówią Piotr i Kasia, narzeczeni z Gdyni. – Chcemy pobrać się jesienią. Musimy do tego czasu dostarczyć do kancelarii parafialnej zaświadczenie o ukończeniu podobnego kursu. Słyszałam od koleżanki, że „normalnie” wygląda on jak wykład na studiach prowadzony przez księży. Oferta zakonników jest inna.

Zakochani poważnie myślący o małżeństwie mogą przygotować się do sakramentu w Gdyni

Dodajmy, że wieczory przeznaczone są zarówno dla narzeczonych, jak i par chodzących ze sobą, niemających jeszcze ustalonej daty ślubu, ale poważnie myślących o małżeństwie. Spotkania będą odbywać się w kościele ojców jezuitów przy ul. Tatrzańskiej 35 w Gdyni. Jest tylko jeden warunek uczestnictwa – w spotkaniach trzeba brać udział parami. ■

POMORZE SOLIDARNE ZE ŚLĄSKIEM



MARCIN ŻEBROWSKI

Zapalone w oknach świeczki, modlitwy w kościołach, opuszczone do połowy masztów bandery, flagi z kirem ... tak wyglądało Pomorze dzień po tragedii na Śląsku. Mieszkańcy naszej archidiecezji zaoferowali też konkretną pomoc – wpłacali pieniądze na specjalne konta, a także zgłaszali się do centrów oddawania krwi. W niedzielę w Gdańsku krew oddało ponad 80 osób. Odwołano także wszystkie imprezy. Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz zaapelował do mieszkańców o wsparcie akcji Caritas. Rada Miasta Gdańska przekazała pieniądze na pomoc dla ofiar. W ratuszu wystawiono księgę kondolencyjną.

Bandera na „Darze Pomorza” opuszczona do połowy masztu

Dodajmy, że w wystawie gołębi wzięło udział około 150 osób z Pomorza – z informacją, jakie uzyskaliśmy do zamknięcia tego numeru, wynika, że sześć z nich zginęło. Wiele zostało rannych. ■

Otwarte drzwi u jezuitów

GDYNIA. Pracując w zespołach, wyjeżdżają na wspólne debaty z uczniami z Włoch, Belgii, Litwy i Węgier. W tym miesiącu realizują kilka filmów. Szkolni dziennikarze opracowują nową szatę graficzną szkolnego pisma. Koło teatralne i Zespół Muzyki Średniowiecznej przygotowują kolejne szkolne uroczystości. Sportowcy po rocznym treningu na krytej pływalni i na nowej sali gimnastycznej zdobywają pierwsze laury. W wakacje wyjadą do Mediolanu, gdzie zmierzą się z drużynami z całej Europy. Tak w dużym skrócie wygląda szkoła widziana oczyma jej uczniów. A jeśli ktoś chce się sam przekonać o tym, co dzieje się w liceum jezuitów w Gdyni, może przyjść



ANDRZEJ URBANSKI

Tak było podczas otwartych drzwi w ubiegłym roku

na dzień otwarty 7 marca, w godzinach od 9.00 do 15.00. Tego dnia rozpocznie się także rekrutacja do gimnazjum i liceum.

Świętojańskie kołędowanie

RUMIA. Tradycyjnie w styczniowe dni w kościele św. Jana z Kęt w Rumi Janowie, już po raz trzeci, odbył się festiwal kołęd z udziałem chórów i zespołów z Pomorza. Pomysłodawcą przedsięwzięcia jest dyrygent chóru „Świętojańskiego” i orkiestry „Świętojańskiej” z Rumi Janowa oraz „Przemienienia” z Gdyni Wojciech Grudnowski. „Festiwal ma charakter przeglądu, a jego głównym celem jest dzielenie się radością z Narodzenia Pana oraz popu-

laryzacja polskiej i zagranicznej muzyki chóralnej” – mówi Wojciech Grudnowski. Tym razem oprócz gospodarzy zaprezentowały się m.in.: zespół instrumentalno-wokalny „Kiwi” oraz chóry „Kaszubski Dzwon” z Gdyni, „Harmonia” z Żukowa, „Lutnia” z Luzina, „Pro Anima” z Sopotu, a także artyści z Teatru Muzycznego w Gdyni. Już dziś organizatorzy zapraszają na kolejną IV edycję festiwalu, który odbędzie się od 1 do 6 stycznia 2007 r.

Kopec w Centrum

GDYNIA. Leszek Kopec został nowym dyrektorem Centrum Kultury w Gdyni. Planyna najbliższe miesiące to m.in. rozszerzenie działalności centrum. Nowy dyrektor chce, by stało się ono ośrodkiem zarządzającym organizacją imprez w mieście. Dyr. Leszek Kopec planuje dwa nowe przedsięwzięcia filmowe – Festiwal Festiwalu Narodowych oraz Festiwal Muzyki Filmowej. Potrzebne na zorganizowanie tych imprez pieniądze dyrektor Kopec zamierza pozyskać z Unii Europejskiej.

Hebrajski w szkole

GDAŃSK. Szkoły prześcigają się w pomysłach, jak przyciągnąć uczniów do siebie. Na jeden z bardziej oryginalnych w ostatnim czasie wpadło VI liceum w Gdańsku. Szkoła będzie pierwszą w Polsce północnej i jedną z nielicznych w kraju, w których uczniowie będą mogli uczyć się także języka hebrajskiego. Będzie on wykładany w nowej klasie o profilu przedsiębiorczość globalna. Jeśli szkoła znajdzie lektora języka kaszubskiego, również i taką możliwość będą mieli uczniowie.

Dzień Chorego w sanktuarium

WEJHEROWO. Na XIV archidiecezjalne obchody Świątowego Dnia Chorego wejherowscy franciszkanie zapraszają w sobotę 11 lutego. Uroczystości rozpoczną się modlitwą różańcową o 9.15. Eucharystia pod przewodnictwem metropolity gdańskiego abpa Tadeusza Gościńskiego, połączona z udzielaniem sakramentu na-

maszczenia chorych i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem na sposób lurdzki o godz. 10.00. Tego dnia Msze św. odprawione będą także o 8.00, 17.00 i 19.00. Po każdej Eucharystii chorzy będą mogli spotkać się w sali klasztornej z Janem Budziaszkiem – czcicielem Różańca św. i perkusistą zespołu Skaldowie.

Wielki mistrz w katedrach

PELPLIN I OLIVA. Na jej koncerty przychodzą tłumy. Tak było i tym razem. W katedrach pelplińskiej i oliwskiej 26 stycznia odbyły się koncerty Orkiestry Sinfonietta Cracovia pod kierownictwem światowej sławy kompozytora i dyrygenta profesora Krzysztofa Pendereckiego. Mimo niełatwych warunków katedry wypełnione były po brzegi. W programie można było usłyszeć m.in. utwory Mozarta, Dworzaka oraz samego Krzysztofa Pendereckiego – *Chacoma* na orkiestrę smyczkową. Ten ostatni utwór został dedykowany Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Koncert zorganizowała Fundacja Pomorska i Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego. „Jeśli można zrobić coś dobrego, oprócz uprawiania samej polityki, ma się nieco kontaktów, to czemu nie zrobić z tego pożytku dla innych” – mó-

wił po koncercie wicemarszałek Senatu Maciej Płażyński, współorganizator imprezy.



ANDRZEJ URBANSKI

Orkiestra Sinfonietta Cracovia coraz bardziej znana w Europie

Dla nieobojętnych

GDAŃSK. Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli i Wychowawców w Krakowie oraz Centrum Apostolstwa Rodziny Chrześcijańskiej w Gdańsku zapraszają na konferencję metodyczną dla nauczycieli, wychowawców i katechetów wszystkich etapów edukacyjnych pod hasłem „Teraz Wy przyszliście do mnie. –

Środowiska oświatowe wobec dziedzictwa Jana Pawła II”. Konferencja rozpocznie się w sanktuarium w Matemblewie 18 lutego 2006 roku. Kontakt i szczegóły: ks. Zbigniew Drzał, Sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej, ul. Matemblewska 9, 80-284 Gdańsk, e-mail: zbgniwdrzal@wp.pl ; tel. 507 559 458.

Nominacje

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Ks. Jan Grzelak, proboszcz parafii św. Antoniego Padewskiego w Kosakowie, został mianowany przez me-

tropolitę gdańskiego kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej Gdynskiej przy Kolegiacie Najświętszej Maryi Panny w Gdyni.

Składakiem do stoczni

Niedoszły aktor

Dwadzieścia pięć lat temu ksiądz kanonik **Wojciech Michalak** przyjął święcenia kapłańskie. Dzisiaj dzieli się swoją drogą życia z Czytelnikami gdańskiego „Gościa”.



Ks. Wojciech Michalak chciał być aktorem

Ks. SŁAWOMIR CZAJEJ: – *To jak to było z tymi dziewczynami na dyskotecę, co tańczyły „na plik pieniędzy”?*

Ks. WOJCIECH MICHALAK: To było za młodych lat... kiedy rozpoczynały się dyskoteki. To robiło się tak, że w starą dużą pięćsetkę z „górnikiem” owijało się papier toaletowy i niby przypadkiem wychodziło to z kieszeni. Wtedy dziewczyny myślały, że człowiek ma bardzo dużo pieniędzy, wokół zaraz był wianuszek chętnych do tańca i zabawa zaczęła się rozkręcać.

Księdza kapłaństwo rodziło się w Toruniu...

– Tak. Bardzo duży wpływ miał na mnie ks. prałat Jerzy Zięba, obecny wikariusz biskupi ds. sakramentów z diecezji pelplińskiej, mój katecheta.

Dlaczego jednak gdańskie seminarium, a nie w Pelplinie?

– Poszedłem do mojego proboszcza Władysława Jagły. Powiedział mi, że takich jak ja, co chcą iść do seminarium cztery lata po maturze, to w Pelplinie nie przyjmują... Nie chciał mi dać testimonium moralności przez trzy tygodnie. Przyjechałem więc do Gdańska zorientować się, jakie trzeba złożyć papiery. Pierwszą rozmowę odbyłem z ks. Grzegorzem Gólskim CM, który jako wicerektor nie mógł podjąć decyzji. Kazał mi poczekać. Po dwóch godzinach przyszedł młody ksiądz w sutannie. Przedstawiłem się, a on na to: „bomba”. Nie wiedziałem, o co chodzi... Okazało się później, że tym księdzem był sam rektor seminarium o nazwisku... Bomba. Testimonium moralności wystawił mi ks. Zięba, z którym rektor spotkał się w Rzymie.

To co Ksiądz robił przez te cztery lata?

– Interesowałem się teatrem. Otarłem się nawet o PWST w Warszawie. Mogłem kończyć tę szkołę jako ekstern lub studiować

Niemiecki „Bunte” umieścił zdjęcie spowiadającego stoczniovców ks. Jankowskiego. Z puszka diakon Michalak

reżyserię teatralną. Pierwotna myśl o seminarium nie dawała mi spokoju. Rozważania, co robić, prowadziłem na plaży... Momentem przełomowym była jednak katedra oliwska. Trwał koncert organowy. W przerwie klęknąłem przed ołtarzem Świętej Trójcy, przed *Sanctissimum*. I wtedy wiedziałem, że to jest to miejsce. Tu i teraz.

Miłość do katedry i sztuki...

– Już jako kleryk bardzo chętnie oprowadzałem po katedrze turystów. Zgłębiałem sam jej historię. Dla mnie jest to miejsce gdzie...dotknąłem Boga. Ksiądz bp Lech Kaczmarek, wiedząc, że mam zainteresowania w kierunku historii sztuki, skierował mnie na studia konserwacji zabytków. Studium utworzyła Konferencja Episkopatu Polski pod egidą ks. prof. Janusza St. Pasierba na ATK.

Kapłaństwo zaczynał Ksiądz ostro i bojowo...jeżdżąc na słynnym składaku do gdańskiej stoczni.

– Byłem wtedy diakonem. W parafii, gdzie jestem teraz proboszczem (Niepokalanego Poczęcia NMP w Gdańsku), byłem na praktyce. Był sierpień 1980 roku...W pierwszych dniach strajku nie było nikogo do komunikowania. Wtedy właśnie jeździłem udzielać Komunii za drugą bramę. Wyglądało to w ten sposób, że ks. Henryk Jankowski spowiadał z jednym jezuitą i ks. Tadeuszem Ziębą, wówczas wikariuszem w św. Brygidzie. Ja natomiast trzymałem puszkę z Najświętszym Sakramentem i stoczniovcy, ściśnięci, w drelichach, brudni, przemęczeni, po spowiedzi podchodzili do mnie po Chrystusa. Niezapomniany widok...

Trudny początek, a teraz trudne proboszczowanie...

– Na pewno nasza parafia jest specyficzna. Mamy na jej terenie 800 rodzin patologicznych, dysfunkcyjnych. Dużo biedy i bezrobocia, alkoholizm. Staramy się pomagać. Dożywiamy dzieci w szkole. Wiele zakładów zostało zlikwidowanych: wytwórnia puszek, zakłady futrzarskie i piernicze, zajezdnia, zamknięto szpital, hurtownie. Przez okres mojego proboszczowania (8 lat) wyprowadziło się przeszło 3000 ludzi!

W takiej sytuacji remont kościoła jest chyba niemożliwy?

– Nieprawda. Wiele zostało zrobione: kapitalny remont organów z wymianą wszystkich mieszków, konserwacja i remont kościoła wewnątrz, plebania...

Jakie refleksje po 25 latach?

– Na każdym stanowisku, na którym byłem (duszpasterz akademicki, wykładowca, dyrektor muzeum, kapelan biskupa), można dostrzec coś pięknego..., a co najważniejsze, potrzebę kapłańskiej posługi wśród różnych ludzi.

Plany na kolejne 25 lat?

– Jeżeli tu zostanę, to ogrzewanie kościoła i oczyszczenie zewnętrznych ścian, które są zabrudzone na skutek działań wojennych. Wzdłuż ulicy Łąkowej – w 1945 roku – płonęły bowiem radzieckie transportery opancerzone.



Medal im. Eugeniusza Kwiatkowskiego

ZA WYBITNE ZASŁUGI DLA GDYNI

PRZEMEK DYAKOWSKI – znakomity muzyk, świetny saksofonista, prezenter radiowy, sprawny organizator i animator kultury. Jedną z najwybitniejszych i barwnych postaci życia kulturalnego w naszym mieście. W ubiegłym roku obchodził 50-lecie scenicznej aktywności. Jego przygoda z muzyką rozpoczęła się debiutem w zespole Zygmunta Koniecznego w kabarecie Piwnica pod Baranami. W Klubie Studenckim Żak grał w zespole Ryszarda Krauzy i w kabarecie TO TU Tadeusza Chyły, nagrodzonym na festiwalu w Opolu. Jest założycielem swingującego zespołu Rama III. Współpracuje ze Swing Old Stars, w duecie z Jerzym Dudusiem Matuszkiewiczem, czy Ikenga Drumers. Dzięki jego zaangażowaniu zaistniały Sax Club w Teatrze Miejskim, obecnie w Klubie Ucho, czy Zaduski Jazzowe, które odbywają się u oo. franciszkanów. Przemek Dyakowski jest organizatorem licznych koncertów znakomitości polskiego i światowego jazzu. Pozostaje aktywnym muzykiem, biorącym udział w wielu festiwalach i przeglądach jazzowych. Jest wielkim artystą, wspaniałym człowiekiem, a także odpowiedzialnym i rzetelnym współpracownikiem należącym do grona szczególnie zasłużonych dla rozwoju kultury muzycznej Gdyni.

Medale otrzymują w tym roku także PETER SMITH, przewodniczący Plymouth-Gdynia Twinning Panel w Wielkiej Brytanii, stowarzyszenia powołanego w celu promocji kontaktów i współpracy pomiędzy miastami, i JANUSZ ŚNIADEK, od 2002 r. przewodniczący KK „Solidarność”.

Jubileusze przemijają. Ludzie, choć ich czas również jest policzony, często zostawiają po sobie ciekawe historie.

Zofia Puzdrowska, Przemek Dyakowski i Iza Kaszubowska to osoby, które łączą miłość do miasta.

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ URBAŃSKI

Okazuje się, że w Gdyni mieszka obecnie już tylko jedna osoba, która urodziła się dokładnie 10 lutego 1926 r. Data to wyjątkowa. Tego dnia nadane zostały prawa miejskie. „Gdy szukaliśmy osób związanych z naszym miastem, okazało się, że jest tylko jedna osoba, pani Zofia Puzdrowska” – mówi Jerzy Miotka, wiceprzewodniczący Rady Miasta w Gdyni. Postanowiłem więc odwiedzić panią Zofię. Wielki Kack to dzielnica, w której mieszka od urodzenia. „Dzisiejsze wielkie osiedle w żaden sposób nie przypomina tego, co działo się tutaj 80, nawet 40 lat temu” – mówi Zofia Puzdrowska. Co ciekawe, pani Zofia czuje się gdynianką od zawsze, choć tak naprawdę Wielki Kack dopiero w 1953 r. został włączony do miasta. Wcześniej dzielnica należała do Wejherowa.

Figurka św. Antoniego

Jako młoda dziewczyna pani Zofia pracowała w stoczni. Nie była marynarzem, ale o statkach mogłaby opowiadać długo. Nawet podwodnych, na których sprzątała. Gdy urodziły się dzieci, do stoczni nie przychodziła już tak często. Sama jako dziecko najlepiej pamięta czasy wojennej zawieruchy, kiedy z rodzicami



musiała uciekać do lasu. „Mieszkaliśmy w stodole w Kielnie, chowaliśmy się i przed Niemcami, i przed Rosjanami. Trudno powiedzieć, kto był gorzej” – wspomina. Z tamtych lat pamięta doskonale jedno wydarzenie. Gdy wrócili na swoje, zastali dom całkowicie rozgrabiony. Pozostała jedynie figurka świętego Antoniego, bez ręki. „Pamiętam jak dziś: święty stał w oknie, jakby na nas czekał. Dlaczego go nie zniszczyli?” – zastanawia się pani Zofia. Figurka znalazła swoje ostateczne miejsce w kościele św. Wawrzyńca. W pewien sposób stała się wotum wdzięczności za dar przetrwania.

Nie zasną bez informacji i Różańca

Lata młodości wspomina z łezką w oku. Gdy ostatnio syn zawiózł mamę do centrum, niewiele rozpoznawała. „W tam-

Przemek Dyakowski i Iza Kaszubowska w ulubionym miejscu, w „Cyganerii”

tych czasach wszystko było szare. Teraz jest tak kolorowo, że można się pogubić” – mówi Zofia Puzdrowska. Najbardziej lubiła, gdy na placu rozstawiano karuzelę. A kto tego nie lubi. Teraz pozostały jedynie spacerunki wokół domu. No, chyba że do „Źródła Marii”, które od domu oddalone jest o kilkadziesiąt metrów. Gdy jest mróz, pozostaje ciepły koc, radio, telewizor. Mimo swoich lat pani Zofia codziennie czyta gazety, ogląda wiadomości. „Nie zasną, gdy nie dowiem się, co się dzieje w Polsce i na świecie. Ostatnią czynnością przed snem jest odmówienie Różańca” – opowiada.

Przygnał go wiatr od morza

Wspaniały jazzman, dziennikarz, krakus z urodzenia, od ponad 40 lat zakochany w Gdyni. I tak już zostało. Z Przemkiem Dy-

nie żałują, że to miasto wybrali

ani w Gdyni



akowskim umówiłem się w jego ulubionym miejscu – gdyńskiej „Cyganerii”, nieopodal kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa. „Tak to już jest z krakusami. Oni zawsze muszą, jako pewnego rodzaju rytuał, przychodzić w to samo miejsce, o tej samej porze. Po to, by spotkać się z ludźmi, porozmawiać, czy umówić się na koncert. No i oczywiście wypić kawę i zjeść wspaniałego sernika” – mówi Przemek Dyakowski.

Radość i smutek

Do Gdyni przyjechał na początku lat 60. Urodził się w Krakowie, tam studiował i poznał swoją obecną żonę. „Ona była gdynianką. Po studiach dostawało się tzw. nakazy pracy. Szczęśliwie się stało, że skierowali ją do jej miasta. Dziś, z perspektywy lat, wcale tego nie żałuję” – mówi Przemek Dyakowski. Choć różnie, szczególnie na początku, bywało. Jako początkujący mu-

zyk, który za sobą miał kontakt z Piwnicą pod Baranami czy Klubem pod Jaszczurami, w Trójmieście też nie miał najgorzej. Trafił w dobre ręce. Włodek Nahorny, Rysiek Gruza (obecnie w Budapeszcie), Jerzy Sapiejewski (obecnie mieszka w USA), czy Ryszard Podgórski (teraz w Szwecji) gwarantowali, że nie zginie w mieście, którego nie znał. I nie zginął. Mało tego – jest rozpoznawalny, tak jak rozpoznawalne jest dziś jego miasto, jak o nim mówi. Łączą go z Gdynią wspomnienia wesołe i smutne, a nawet tragiczne. „Na moich oczach rozgrywał się dramat robotników z lat 70. Z okna domu widziałem doskonale, co się dzieje. Przygotowujący się do szturmowi zomowcy, ulice pełne czołgów, lądowisko dla helikopterów, petardy, strzały i krew” – to wszystko głęboko zapadło mu w pamięć. Gdy rodziła się „Solidarność”, nie zabrakło go wśród muzyków i aktorów wspierających robotników.

Z Krakowa do Gdyni

„Na początku lat 60. miasto wydawało się bardziej kolorowe niż inne. Nieco lepiej zaopatrzone sklepy, w których można było kupić np. dzinsy czy płaszcz ortalionowy. Tego gdzie indziej nie było” – wspomina muzyk. „Gdy przyływały statki obcych bander, co drugi spotkany na ulicy człowiek był marynarzem. Zagranicz-

Pani Puzdrowska lubi wiedzieć, co się dzieje dookoła niej



ne języki... To mogło się podobać” – dodaje. Przemek Dyakowski mieszkał w centrum, więc miał doskonały punkt obserwacyjny. „Nawet wówczas, gdy do portu przyływały statki z pomarańczami, wiedziałem o tym pierwszy” – śmieje się. I choć zwiedził praktycznie cały świat, przez 17 lat pływał jako muzyk na statkach, to za nic na świecie nie zamieniłby Gdyni na inne miasto. Coś w tym jest.

Marzenia o Świętojańskiej

Czy podobnie myśli młodsze pokolenie, które w Gdyni się urodziło? Pewnie nie wszyscy, ale Iza Kaszubowska z pewnością. Obecnie ma 23 lata. I choć studiuje w Gdańsku, nie zamieniłaby się z nikim na swoją Gdynię. „Wystarczy mi studiowanie w Gdańsku. Gdynia jest cichsza i spokojniejsza. Żeby tak jeszcze wyłączyli z ruchu Świętojańską” – marzy sobie. Tego jej nikt nie zabroni. „Wyobrażam sobie te małe skwerki, kafejki z wystawionymi stolikami. Wiem, że to problem komunikacyjny, ale może kiedyś tak właśnie będzie mogła wyglądać ta najbardziej znana ulica w Gdyni” – mówi Iza Kaszubowska.

Miejsc, które poleciłaby swoim przyjaciółom spoza Gdyni, jest bardzo wiele. Bulwar Nadmorski, Kamienna Góra... „Tak naprawdę wszystkie zakątki, które są przytulone do wody” – mówi Iza Kaszubowska. „Sama chciałabym zbudować dom tuż nad morzem” – mówi.

Ach, ten wiatr od morza... ■

12 lutego 2006 r. o godz. 10.00 z okazji 80. lecia Gdyni odprawiona zostanie uroczysta Msza Święta koncelebrowana pod przewodnictwem Metropolity Gdańskiego Ks. Abpa Tadeusza Gołowskiego w Kościele NMP Królowej Polski przy ul. Świętojańskiej.



MOIM ZDANIEM

WOJCIECH SZCZUREK

prezydent Gdyni

Gdynia jest prężnie rozwijającym się miastem, otwartym na różne idee i ciekawe pomysły. Nic dziwnego, że pomysłów na formy zaktywizowania ludzi samotnych i starszych w naszym mieście nie brakuje. Ciekawym projektem, na który zwracamy uwagę, a który realizowany jest od dwóch lat, jest Centrum Aktywności Seniora. Jego powodzenie ośmiela nas do tego, by go poszerzać i rozwijać. Tym bardziej że dzisiaj mamy do czynienia z generacją ludzi, którzy odeszli na emeryturę i aktywności szukają. Gdy rozpoczynaliśmy jeden z pierwszych projektów w ramach centrum – Uniwersytet Trzeciego Wieku, na zajęcia zgłosiło się ponad 1,5 tysiąca ludzi. To przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Ten projekt będziemy rozwijać tak, by stworzyć ludziom starszym szansę na zdobywanie dodatkowej wiedzy, poszerzenie dotychczasowych kontaktów czy zwykłe spotkania. Kolejnym etapem w ramach działalności centrum jest stworzenie w dzielnicach klubów seniora. Chcielibyśmy rozwinąć sieć klubów tak, by w każdej dzielnicy funkcjonowało przynajmniej jedno takie miejsce. W ten sposób zachęćmy osoby starsze, samotne, do wychodzenia z domów. Takie kluby mogą powstawać w obiektach miejskich, ale nic nie stoi na przeszkodzie, byśmy wspierali kluby, które powstają, lub będą powstawać przy parafiach. Takie miejsca będą mogły liczyć na wsparcie miasta. Okazuje się, że coraz więcej osób korzysta z zajęć sportowych. Od tych związanych z rehabilitacją, do normalnych form sportowej aktywności. To także będziemy chcieli rozwijać.

Kolejny dom „Habitat for Humanity”

Spełnione marzenia



MARCIN ZEBROWSKI

Już drugi dom na Pomorzu został wybudowany dzięki działalności stowarzyszenia Habitat for Humanity. Tym razem do własnych mieszkań w Pruszczu Gdańskim wprowadziło się pięć rodzin.

– Dziękujemy wszystkim, którzy nam pomagali i umożliwili zdobycie własnego dachu nad głową. Dzięki wam czujemy, że człowiek i godność ludzka to wielka wartość – mówiła ze łzami w oczach jedna z przyszłych lokatorek. Kiedy przyszło do przecinania symbolicznej wstęgi na drzwiach wejściowych do budynku, było już miejsce tylko na triumfalne gesty.

– Wprowadzamy się, jak tylko będzie to możliwe. Własne mieszkanie zawsze było naszym wielkim marzeniem. Teraz się ono spełnia i czekamy tylko na sy-

gnał. Jesteśmy gotowi do rozpoczęcia przeprowadzki – mówili lokatorzy innego mieszkania.

Nikt nie ukrywał, że zdobycie własnego lokalu byłoby wręcz niemożliwe, gdyby nie działalność stowarzyszenia. Zaciąganie kredytu, nie mówiąc o kupowaniu mieszkania za gotówkę, nie wchodziło w grę. Pozostała pomoc innych. Na szczęście wówczas pojawiła się oferta stowarzyszenia Habitat for Humanity.

Dodajmy, że drugi dom, jaki wybudowała organizacja na Pomorzu, nie będzie ostatnim. Już w kwietniu ruszą prace przy powstawaniu kolejnego budynku dla następnych rodzin z Pruszcza Gdańskiego. Stowarzyszenie stara się także o pozyskanie kolejnych terenów w innych miastach naszego regionu. **MŻ**

Nowy dom prezentuje się imponująco

STOWARZYSZENIE HABITAT FOR HUMANITY

to organizacja działająca w około 100 krajach. Jej celem jest budowa mieszkań dla rodzin, które są zbyt bogate na pomoc społeczną i zbyt biedne na zaciąganie zobowiązań w bankach. Naczelna zasada stowarzyszenia opiera się na udziale w budowie domu osób, które w nim zamieszkają. Lokatorzy muszą przepracować co najmniej 900 godzin. Następnie przyszli właściciele wykupują mieszkania za rzeczywistą wartość wybudowania domu, zaciągając jednocześnie w stowarzyszeniu nieoprocentowany kredyt na 20 lat. Stowarzyszenie ma statut organizacji pożytku publicznego. Można na nie przekazywać 1 procent podatku. Szczegóły na stronie www.gdansk.habitat.pl.

Będzie wsparcie dla ECS

Prezydenci pomogą



Prezydenci Lech Wałęsa i Paweł Adamowicz będą wspólnie wspierać ideę budowy Europejskiego Centrum Solidarności. O poparcie mają zabiegać m.in. u parlamentarzystów i prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz już wysłał list do prezydenta Kaczyńskiego. Zapowiedział też, że będzie starał się o poparcie w Sejmie i Senacie. – Niech spróbują tego nie zrobić – powiedział krótko prezydent Lech Wałęsa o ewentualnym udziale parlamentarzystów w budowie centrum, podkreślając, że zwycięstwo „Solidarności” otworzyło drogę do przemian.

Dodajmy, że zadaniem ECS będzie monitorowanie przestrzegania praw człowieka na świecie i upowszechnianie idei demokratycznych. Będzie miało także znaczenie edukacyjne – w skład obiektów wejdą m.in. legendarna sala BHP, w której podpisano porozumienia sierpniowe w 1980 roku. Kompleks obejmie także bramę stoczni, a także plac, na którym stoi pomnik Trzech Krzyży.

Koszt inwestycji ma zamknąć się sumą ok. 200 milionów złotych. Jeszcze w tym roku, jesienią, ma zostać rozpisany międzynarodowy konkurs architektoniczny. Za rok poznamy jego wyniki. A za dwa lata mają ruszyć prace. Pierwszy ich etap ma zakończyć się do 2010 roku. **MŻ**

Żuławy zamiast Senatu

Wały za 12 milionów

Sejm przyjął poprawkę do budżetu, dzięki której Żuławy otrzymają 12 milionów złotych. Posłowie zabrali tę sumę z funduszy Senatu.

Pieniądze umożliwią rozpoczęcie procesu ratowania regionu. Żeby mieszkańcy Żuław poczuli się bezpiecznie, potrzeba 500 milionów złotych.

W sumie posłowie zgłosili trzy poprawki dotyczące Żuław. Zakładały one dotacje w wysokości 10, 12 i 15 milionów złotych – różne sumy zgłaszały poszczególne ugrupowania parlamentarne. Ostatecznie przegłosowana została ta pośrednia. Pieniądze umożliwią przeprowadzenie prac koniecznych do zabezpieczenia Żuław przed powodzią, a dokładniej rozpoczęcia tych prac. Aby zabezpieczyć region, po-

trzeba bowiem 500 milionów złotych. Grażyna Gęsicka, minister rozwoju regionalnego, przyznała w czasie wizyty w Malborku, że region nie może liczyć na specjalne fundusze. Powstał bowiem „Program dla Żuław”, w związku z czym wielu samorządowców spodziewało się uchwalenia specjalnej ustawy, a co za tym idzie uruchomienia środków finansowych. Dziś wiadomo, że takie rozwiązanie nie wchodzi w grę.

Minister zapewniła jednocześnie, że wyjściem z sytuacji jest pozyskiwanie środków innymi drogami – za pośrednictwem samorządów, z Unii Europejskiej, finansując mniejsze przedsięwzięcia. Tak wiele małych, ale koordynowanych, źródeł finansowania ma umożliwić naprawę sytuacji. **MŻ**

„Verba Sacra” po raz kolejny odbyło się w Wejherowie

Kaszubskie Święte Słowo

W wypełnionej po brzegi wejherowskiej kolegiacie już po raz trzeci można było wysłuchać wyjątkowego przekładu Pisma Świętego w języku kaszubskim. W duchowej stolicy Kaszub prezentowała je jedna z najwybitniejszych polskich aktorek Danuta Stenka.

„Nie jest jedyną polską aktorką, która mówi i recytuje w języku kaszubskim. Jednak jedyną, która wykonuje to po mistrzowsku” – mówił po koncercie prezydent Wejherowa Krzysztof Hildebrandt. Nic dziwnego, że od samego początku właśnie Danuta Stenka, mimo wielu obowiązków, zjawia się raz do roku w Wejherowie, by uczestniczyć w wielkim święcie, jakim od trzech lat stała się „Verba Sacra”. Tym razem uczestnicy mieli możliwość wysłuchania przypowieści z Ewangelii Mateusza, Marka i Łukasza, w przekładach Aleksandra Hilferdinga, ks. Franciszka Gruczy, Eugeniusza Gołąbka i Alojzego Nagła. Przypowieść o chwaście, ziarnku gorczycy i zaczynie, o skarbie i perle, o obrotnym rządcy, czy synu marnotrawnym w języku kaszubskim, nawet dla osób nie znających tego języka, brzmi interesująco i bardzo melodyjnie.

Pragnienie Słowa

Wszystko zaczęło się w Poznaniu w ro-



ANDRZEJ URBANŃSKI

ku wielkiego jubileuszu. Właśnie wtedy władze z Wejherowa zostali zaproszeni na pierwszą prezentację czytania Biblii po kaszubsku. Po opuszczeniu Poznania nie wyobrażali sobie, że tego wydarzenia zabraknie w kalendarzu imprez w ich mieście. „Na początku był niepokój, czy ludzie zaakceptują ten pomysł. Dzisiaj »Verba Sacra« stało się jednym z najważniejszych wydarzeń” – podkreśla prezydent Wejherowa. Dzięki temu przedsięwzięciu można mówić o wymiarze ogólnopolskim języka i kultury kaszubskiej. „Do niedawna najgłośniej mówiło się o góralach czy Ślązakach. Dzisiaj coraz częściej mówi się także o Kaszubach” – z zadowoleniem podkreśla pan Kazimierz z Wejherowa. Potwierdza to także prezydent miasta. Kaszubi

Udział Danuty Stenki, urodzonej w Sierakowicach, to gwarant udanego przedsięwzięcia

przez wiele lat byli w cieniu innych. Teraz możemy mówić o pewnego rodzaju odrodzeniu.

Wyszli z cienia

„Na przestrzeni historii Kaszub mieszkańcy tych ziem byli zamknięci w sobie. Bali się pełnić funkcje publiczne, nie uczestniczyli w zarządzaniu. Często mówili, że jeśli będą zamknięci, nic im nie będzie groziło. Dzisiaj ludzie bardzo chętnie pokazują swój dorobek, otwierają się na innych” – twierdzi Kazimierz Hildebrandt. Obecny proboszcz wejherowskiej kolegiaty ks. Tadeusz Reszka zwraca uwagę na słowa, które kilka lat temu wypowiedział papież Jan Paweł II, podkreślając, że tak jak Polska nie należy do Europy, ale Europę stanowi, tak Kaszuby nie należą do Polski, one Polską są. „To jest nasze bogactwo” – podkreślił ks. Tadeusz Reszka.

Osobą, bez której nie doszłoby do czytania Biblii po kaszubsku niewątpliwie jest franciszkanin, do niedawna pracujący w Wejherowie, a obecnie w Poznaniu, o. dr Adam Sikora. „Dla mnie ten przekład biblijny jest pragnieniem usłyszenia w głębi duszy Słowa Bożego w języku, który stanowi jedynie zewnętrzny wyraz tego, co składa się na tożsamość Kaszuby” – mówił wielokrotnie.

AU

PIERWSZE PRZEKŁADY

Pierwsze próby tłumaczenia Biblii na kaszubski pojawiły się w związku z reformacją u Słowińców, zachodniej „reduty” Kaszub w rejonie Słupska. Chodzi o wybrane teksty biblijne (Psalmy) Szymona Krofeja oraz fragmenty Psalmów i Pasję według św. Mateusza, Michała Pontanusa ze Słupska, z 1643 roku. Służyły one, podobnie jak pochodzące od różnych autorów siedemnasto- i osiemnastowieczne (1699–1701) „Perykopy smółdzińskie”, Kaszubom wyznania ewangelickiego. Nie były to jednak tłumaczenia z oryginalnych języków biblijnych, lecz przekłady z j. niemieckiego. Do dzisiaj nie ma tłumaczenia na kaszubski całej Biblii.

W 1992 roku ukazała się w Poznaniu Kaszëbskô Biblijô. Nowi Testament. IV Ewanjelje. (Z łącznie przetłóżył na kaszëbszczi jazyk ks. Franciszek Grucza), a w rok później, na jubileusz czterechsetlecia tłumaczenia Wujka ukazały się w Gdańsku–Pelplinie Święte Pismiona Nowego Testameńtu. Na podstawie Biblii Tysiąclecia (Wyd. III popr., 1982 r.) skazëbił Eugeniusz Gołąbek. Bibliofilski egzemplarz z tym tekstem wręczono Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II w Gdyni 11.06.1987 r.

W 2001 roku ukazało się w Gdańsku pierwsze tłumaczenie z języka greckiego na język kaszubski. Jest to tłumaczenie Ewangelii według św. Marka – Ewanieljô wedle swiatého Marka, którego dokonał franciszkanin o. dr Adam Sikora OFM.



Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie wspólnie z „Gościem Niedzielnym” – Kaszuba 50-lecia

Florian Ceynowa

U progu XIX w. Pomorze przypominało słowiański ser z niemieckimi dziurami, a potem jedną wielką dziurę. Wydawało się wówczas, że ostateczne zniknięcie Kaszubów (Pomorzan) z panoramy dziejów jest tylko kwestią czasu. To, że tak się nie stało, zawdzięczamy w dużej mierze dr. Florianowi Ceynowie.

Referatem „O stanie teraźniejszym germanizacji Kaszub” (1843r.) Ceynowa zapoczątkował tzw. kwestię kaszubską w historii. Opisał w nim między innymi jak pruska administracja, Kościół i szkoła działały wspólnie, niszcząc kaszubszczyznę.

„Niechże mi nikt nie odpowiada – pisał zaledwie 26-letni młodzieniec – że nakazuje to konieczność racja stanu! Jakież cel jest dostatecznie wzniosły, żeby usprawiedliwić barbarzyństwo mordu dokonanego na narodzie?”.

Kaszubi byli bowiem dla Ceynowy członkiem „wielkiego” narodu słowiańskiego, złożonego z poszczególnych narodowości słowiańskich. Doktor ze Sławoszyna był dzieckiem swojej epoki – ponieważ większość Słowian pozostawała pod panowaniem niemieckim (pruskim i austriackim), uważał, że wszyscy powinni zjednoczyć się pod egidą Rosji, jedynej wówczas niepodległego państwa słowiańskiego. Dziś te panslawistyczne rachuby trącą naiwnością, ale wtedy wydawały się jedyną drogą ratunku przed germanizacją. W przeciwieństwie do Polaków, którzy uważali Kaszubów za część narodu polskiego, a ich język za polską gwara, Ceynowa przez całe życie konsekwentnie podkreślał, że Kaszubi posiadają własną kulturę, historyczną tradycję państwowości pomorskiej i są rów-

noprawnym członkiem rodziny narodów słowiańskich.

Ceynowa był gruntownie wykształcony, należał do elity umysłowej swoich czasów, miał rozległe kontakty naukowe w całej Europie. Należał do Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego we Wrocławiu, w którym działały sztandarowe postaci ruchów odrodzenia narodowego w Czechach, Słowacji i na Łużycach. Podobnie jak owi „ojcowie-budziciele narodów słowiańskich”, wprowadził swój „domowy” język do obiegu naukowego – stworzył pierwszą gramatykę języka kaszubskiego i założył pierwsze czasopismo w tym języku. Nazywanie go „ojcem regionalizmu kaszubskiego” jest więc zakłamywaniem rzeczywistości. Dr Florian Ceynowa zasługuje na wdzięczną pamięć także jako uczestnik polskiego ruchu demokratycznego. W 1847 r. za przywiązanie do idei Polski niepodległej, ten niepokorny Kaszuba otrzymał wyrok śmierci, na szczęście niewykonany. Można bowiem być „Kaszubą osobnym” i polskim patriotą, choć to się niektórym do dzisiaj w głowie nie mieści...

TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI

WYBIERZ ZWYCIĘZCĘ

Plebiscyt na Kaszubę 50-lecia organizują wspólnie „Gość Niedzielnym” i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, które w tym roku świętuje 50. rocznicę powstania. Postacie będą prezentowane do końca roku. Aby oddać głos, wystarczy wysłać imię i nazwisko wytypowanej osoby na adres redakcji (podany w stopce obok). Na uczestników plebiscytu czekają nagrody!

Ratunek dla tysięcy pacjentów

Zastawka to już nie jest problem

Tysiące pacjentów, dla których operacja wymiany zastawki mogła być śmiertelna, już niedługo znajdzie ratunek w Akademii Medycznej. Wszystkie dzięki nowej metodzie, jakiej właśnie uczą się gdańscy lekarze.

Do tej pory najczęściej chory pacjenci nie byli poddawani operacjom wymiany zastawki. Wszystko z powodu zbyt długiego czasu operacji. Lekarze musieli zazerwować na taki zabieg co najmniej trzy kwadransy. Poza tym operacja była bardzo skomplikowana. To z kolei było zbyt dużo dla wycieńczonych poważną chorobą organizmów. Na szczęście już niedługo problem ten przestanie istnieć. Gdańscy lekarze właśnie poznają nową metodę wymiany zastawki serca. W tym przypadku zabieg trwa... niecałą minutę.

Pierwszą operację nową metodą już przeprowadzono w Akademii Medycznej. Poprowadził ją profesor Jerzy Sadowski z krakowskiej Kliniki Chirurgii Serca Naczyń i Transplantologii. Zastawka została wszczepiona 75-letniemu mężczyźnie.

Dlaczego zabieg wykonywany nową metodą trwa tak krótko? Okazuje się, że prze-



MARCIN ŻEBROWSKI

Już niedługo zabiegi nową metodą będą wykonywane w AMG

łomowa jest sama budowa zastawki. Dotychczas trzeba ją było przyszywać. Teraz wystarczy umieścić ją w odpowiednim miejscu. „Nowa” zastawka wykonana jest z końskiego worka osierdziowego. Umocowana jest na specjalnym „rusztowaniu”, wykonanym ze stopu niklu i tytanu. Aby wszczepić taką zastawkę nie trzeba nawet otwierać klatki piersiowej pacjenta. Ingerencja jest minimalna **MŻ**

Sukces MW

„Pułaski” w elicie

Fregata rakietowa ORP „Gen. K. Pułaski” weszła w skład prestiżowego Stałego Zespołu Okrętów Sił Odpowiedzi NATO. Do Polski powróci pod koniec kwietnia.

Stały Zespół Okrętów Sił Odpowiedzi NATO nazywany jest przez żołnierzy SNMG1 (Standing NATO Reaction Force Maritime Group 1). Jest to jedna z grup Sił Najwyższej Gotowości. Odpowiada za bezpie-

czeństwo strategicznych morskich szlaków – w przypadku konfliktu wykonuje zadania związane z ochroną szlaków, w czasie pokoju prowadzi ćwiczenia. Wejście polskiej jednostki w skład zespołu to duży sukces Marynarki Wojennej.

Dodajmy, że ORP „Pułaski” wszedł w skład Marynarki Wojennej w marcu 2000 roku. Wcześniej służył pod banderą Stanów Zjednoczonych. **MŻ**

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks 058 554 34 15

Redagują: ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański, Marcin Żebrowski